

::R0278 : strona 134::

CZĘŚĆ VIII

WĄSKA DROGA DO ŻYCIA

„Wchodźcie przez ciasną bramę, albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzi. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują” - Mat. 7:13-14

Życie jest zawsze to samo. Każde pochodzi z tego samego źródła. Bóg jest tym źródłem. W Nim, i tylko w Nim, jest życie - nieograniczone, nigdy się nie wyczerpujące, zawsze trwające i niekontrolowane przez żadne okoliczności. Pojęciem określającym tę doskonałość życia jest nieśmiertelność. Oznacza ona odporność na śmierć, a zatem i na choroby czy ból. Wielu ludzi, którzy niezbyt dokładnie przyjrzeni się używaniu tego słowa w Piśmie Świętym, stosuje je w odniesieniu do człowieka lub aniołów, ale Biblia przypisuje je wyłącznie Bogu Ojcu, co zaraz udowodnimy.

Słońce jest potężnym źródłem światła dla ziemi, oświecającym wszystkie rzeczy, a jednak powoduje ono wielką różnorodność barw i odcieni światła w zależności od natury obiektu, na który świeci. To samo światło świecące na diament, cegłę czy różne rodzaje szkła wywołuje uderzająco odmienne efekty. Światło jest to samo, ale przedmioty, na które świeci, różnią się co do zdolności pochłaniania i przepuszczania światła. Tak też jest i z życiem. Wypływa ono zawsze z niewyczerpującego się źródła i zawsze jest tego samego rodzaju. Ostryga posiada życie, ale jej organizm jest taki, że nie może ona zrobić z życia zbyt wielkiego użytku, podobnie jak cegła nie może odbijać zbyt wiele światła słonecznego. Tak jest i z każdym wyższym stopniem życia zwierząt, ryb czy ptaków. Tak jak różne rodzaje szkła w świetle słońca, tak i te rozmaite stworzenia ukazują, jak dalece odmienne posiadają cechy i możliwości, gdy wchodzi weń życie i uruchamia zdolności ich organizmów. I tak jak diament jest tak doskonały w swej naturze i tak przystosowany, że może w pełni przyjąć i odbić pełnię światła, iż wygląda to, jakby posiadał je w sobie i sam był miniaturowym słońcem, tak też jest z rodzajem ludzkim, arcydziełem Boskiego stworzenia,

uczynionym „niewiele mniejszym od aniołów”. Człowiek był stworzeniem tak doskonałym, jeśli chodzi o organizm (zanim został skażony przez grzech), że był w stanie otrzymywać i zachowywać życie, które nigdy nie gaśnie. Adam był ukształtowany okazale i doskonale oraz napełniony życiem. Był znamienitszy od każdego ziemskiego stworzenia dzięki wspanialszemu pod względem fizycznym i psychicznym organizmowi. A jednak pamiętajmy, że tak jak diament może odbijać światło tylko wtedy, gdy jest oświetlony słońcem, tak człowiek może posiadać życie i cieszyć się nim tylko tak długo, jak długo czerpie je ze źródła – z Boga. Człowiek nie jest źródłem życia, tak jak diament nie jest źródłem światła, a najbardziej zasadniczą podstawą wiedzy o tym, że nie mamy w sobie niewyczerpywalnego zapasu życia jest to, że odkąd pojawił się grzech, nasz gatunek utracił życie. Miliony odeszły i nadal odchodzą umierając. Bóg zaplanował, że człowiek miał posiadać dostęp do drzewa życia, by przez stałe korzystanie z jego owoców nieprzerwanie żyć – jedząc i żyjąc na wieki (1 Moj. 3:22).

Z pojawieniem się grzechu nasza rasa utraciła swe prawo do życia i została odcięta od drzew żywota (liczba mnoga). A zacność i piękno ludzkości są uzależnione od dostarczania życia, tak jak piękno diamentu uzależnione jest od dostępu do światła słonecznego. Gdy grzech pozbawił ludzi prawa do życia i jego dostarczanie ustało, klejnot natychmiast zaczął tracić swoją doskonałość blasku i uroku, a w końcu, w grobie, zostaje on pozbawiony ostatnich swych szczątków. „I niweczysz jak mól urok jego” – Ps. 39:12 (NB). I tak „w Adamie wszyscy umierają”. Bóg zapewnił jednak Chrystusa jako okup za grzech i wkrótce w Chrystusie [przez Niego] wszyscy będą ożywieni – przywróceniu do pierwotnej doskonałości gatunku. Tak jak diament traci swój urok i blask, gdy światło zanika, ale świeci ponownie wraz ze wschodem słońca, tak i rodzaj ludzki traci życie, gdy Bóg je odbiera od niego. „Ale człowiek umiera, zemdlony będąc, a umarłszy człowiek gdzież jest?” – Ijoba 14:10. „Jego dzieci zdobywają szacunek – lecz on o tym nie wie; gdy żyją w poniżeniu, on na to nie zważa” – Ijoba 14:21 (NB). „Nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz” – Kazn. 9:10. Jednak piękno tego klejnotu ma być przywrócone i znów będzie on doskonale odzwierciedlał obraz Boży, „gdy wszędzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego”. Dzięki ofierze za grzech i poświęceniu Chrystusa wszyscy wydostaną się z tego stanu śmierci. „Wszyscy, co są w grobach, wynijdą.” Odbędzie się naprawienie wszystkich rzeczy, przywrócenie do takich warunków (jak na początku), w których człowiek otrzyma z powrotem życie i będzie się nim w pełni radował, gdyż będzie ono w pełni zapewnione dla niego ze źródła, którym jest Bóg.

Zapewnialiśmy, że możemy udowodnić wersetami, iż owa boskość jest jedynym źródłem życia i że wszystkie inne formy życia: aniołowie, ludzie, ryby, ptaki, zwierzęta itd. są tylko naczyniami, które się napełniają, różniąc się pojemnością i gatunkiem zgodnie z wolą Stwórcy. Po pierwsze zatem czytamy, że Bóg „sam ma nieśmiertelność” [pełnię życia, które nie może ustać w żadnych okolicznościach]. „Który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego

nie widział żaden z ludzi ani widzieć może.” „Przetoż królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu samemu mądrymu Bogu, niech będzie cześć i chwała na wieki wieków” – 1 Tym. 6:16 i 1:17.

Po drugie, uczyliśmy się, że Ojciec, który jako jedyny pierwotnie posiada tę cechę, obdarzył nią naszego Pana, Jezusa Chrystusa – swego Syna – „pierworodnego wszystkich rzeczy stworzonych”, „jednorodzonego”, „wyrażenie istności” Ojca, uczynionego „zacniejszym od aniołów”; „albowiem któremuż kiedy z Aniołów rzekł: Tyś jest syn mój, jam cię dziś spłodził?” – Żyd. 1:4-5. Mamy powiedziane, że jest On uczestnikiem natury Ojca, a więc i tego samego prawa nieśmiertelnego życia. Czytamy bowiem: „Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie [życie Boga jest w Nim samym i nie ma innych źródeł; nie jest też od niczego zależne], tak dał i Synowi, aby miał żywot w samym sobie” – Jana 5:26.

W ten sposób widzimy, że tylko Ojciec i Syn posiadają nieśmiertelność. Ale oto cudowne wieści! Bóg postanawia powołać spośród ludzkiej rasy „małe stadko”, niewielką grupę ludzi, którzy przez posłuszeństwo wobec określonych warunków mają się stać „synami Bożymi” i zamiast pozostać w ludzkiej naturze, pozostać ludźmi – staną się „nowymi stworzeniami”, „uczestnikami boskiej natury”. Gdy narodzą się oni w zmartwychwstaniu ze śmierci (tak jak Jezus), będą mieć boski kształt (ciało) – będąc uczynionymi „na podobieństwo chwalebne go ciała Chrystusa” (a On jest „wyrażeniem istności” Ojca, jak zostało wyżej zacytowane) – nie ciało cielesne, lecz duchowe, bo „bywa wzbudzone ciało duchowe” i „to, co się narodziło z ducha, duchem jest”. Mamy być przemienieni, lecz „jeszcze się nie objawiło, czym będziemy, ale wiemy, że gdy się on okaże, podobni mu będziemy”, temu, który jest „wyrażeniem istności” osoby Ojca, oraz dzielić z Nim będziemy „chwałę, jaka ma się objawić”. Nawet więcej, będą oni nie tylko mieć boski kształt i naturę, ale posiadając ją, osiągną tę samą doskonałość życia – nieśmiertelność. Dlatego czytamy: „A toć jest świadectwo, iż nam Bóg dał żywot wieczny; a ten żywot jest w Synu jego”; „Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” (nieśmiertelności) – 1 Jana 5:11-12.

I znowu, jest napisane: „Jakoś mu [Jezusowi] dał moc nad wszelkim ciałem, aby tym wszystkim, któreś [Ojciec] mu dał, dał żywot wieczny” – Jana 17:2. „A ta jest obietnica, którą on nam obiecał, to jest żywot on wieczny” – 1 Jana 2:25. I choć jest on obiecany jako dar, to jednak tylko dla pewnej klasy, której kiedyś postanowił On tego daru udzielić, to znaczy „tym, którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym SZUKAJĄ sławy i czci, i NIESKAZITELNOŚCI” – Rzym. 2:7. Tym, którzy uciekają przed niesprawiedliwością i „naśladują sprawiedliwości, pobożności, wiary, miłości, cierpliwości, cichości” [1 Tym. 6:11], którzy „bojują on dobry bój wiary oraz [w ten sposób] uchwycili się żywota wiecznego, do któregoś też i ty powołany” – 1 Tym. 6:12.

Droga ta jest jednak trudna i ciężko nią iść. To, jak jest trudna, można ocenić na podstawie słów

Jezusa: „A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota, a mało ich jest, którzy ją [drogę do życia] znajdują” [Mat. 7:14]. To nie tylko wiara w Niego, ale naśladowanie Go i słuchanie Jego głosu – „Owce moje głosu mego słuchają [są posłuszne], a ja je znam i idą za mną” [„biorą krzyż swój i naśladują mnie”], „a ja dam im żywot wieczny” – Jana 10:27-28. Tak, drogo umiłowani, jeśli to my jesteśmy z tych, co otrzymają nieśmiertelność, to starajmy się o nią gorliwie. Przynośmy nasze owoce, „pożytek swój ku [całkowitemu] poświęceniu, a koniec [będzie] żywot wieczny” – Rzym. 6:22.

Ta nowa, boska natura zaczyna się w nas już tutaj, kiedy uwierzywszy w Jezusa jako okup za grzech, zawieramy z Bogiem przymierze, że „jeśliśmy z nim umarli, z nim też żyć będziemy” [2 Tym. 2:11]. Od tego momentu jesteśmy uznawani za Boże dzieci, a On „posyła ducha świętego do serc naszych”, „którym jesteśmy zapieczętowani [naznaczeni jako odłączeni od świata] na dzień odkupienia”. To jest początek naszego nowego życia. Poprzez to nowe życie mamy krzyżować starą wolę – naszą wolę jako cielesnych ludzi, i chociaż jesteśmy na świecie, mamy „żyć według Boga duchem”. Duch w nas jest zalążkiem nieśmiertelności. W ten sposób już nawet obecnie jesteśmy uczestnikami boskiej natury, ale jej pełni osiągniemy, gdy wejdziemy do życia. Teraz jesteśmy spłodzeni z ducha przez Słowo Prawdy, abyśmy byli pierwocinami, ale nie doznamy narodzenia, dopóki nie zostaniemy wzbudzeni (ze śmierci) w duchowych ciałach. Nasza nowa natura żyje w tym śmiertelnym ciele jak w domu, ale „wiemy, że jeśli tego naszego ziemskiego mieszkania namiot zburzony będzie, budowanie mamy od Boga” [2 Kor. 5:1] – nasz duchowy, nieśmiertelny stan.

Jednakże, umiłowani, nowe życie może być łatwo zduszone, i Paweł zapewnia nas, że gdybyśmy jako spłodzeni z ducha przez Słowo Prawdy „według ciała żyli, pomrzemy [utracimy nasze prawo do życia], ale jeśli byśmy Duchem sprawy ciała [ludzkiej natury] umartwili, żyć będziemy [jako Nowe Stworzenia]. Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi” – Rzym. 8:13-14. Dzieło krzyżowania dotyczyć musi wszystkich naszych poczynań – „Bo kto [spłodzony z ducha] sieje ciału swemu [żyje w rozmyślnym grzechu], z ciała żąć będzie skażenie; ale kto sieje duchowi, z ducha żąć będzie żywot wieczny” – Gal. 6:8. Wyboista, stroma i wąska jest droga prowadząca do żywota i gdyby nie było tak, że udzielana nam jest siła do uczynienia kolejnego kroku w naszej wędrówce, nigdy nie doszlibyśmy do celu; słowo naszego Przewodnika jest dla nas zachętą: „Ufaj, ja zwyciężyłem”, „wystarczy ci mojej łaski”. Cały rodzaj ludzki znajdował się na szerokiej drodze i szedł na zniszczenie – śmierć, aż Jezus otworzył wąską drogę, wywodząc na światło dzienne życie i nieśmiertelność przez Ewangelię, to znaczy – płacąc na krzyżu okup i uwalniając nas od grzechu oraz stając się naszym przykładem i przewodnikiem w drodze do boskiego życia – sprawił, że osiągnięcie nieśmiertelności stało się dla nas możliwe.

W ten sposób otworzył On dla nas nową, żywą drogę przez zasłonę, tj. przez ciało swoje (Żyd.

10:20). Jak widzieliśmy, zostaliśmy stworzeni na poziomie doskonałej ludzkiej natury (przedstawionej w Adamie) i nie została nam nigdy przedłożona żadna wyższa nadzieja niż bycie cielesnymi ludźmi, dopóki Jezus nie dał za nas ceny okupu, tj. swego ciała i nie otworzył tej nowej drogi (choć jest to droga wąska i trudna), którą wierzący mogą dotrzeć za zasłonę – poza stan cielesny, do stanu duchowego. [„Albowiem rzeczy widzialne są doczesne (cielesne), ale niewidzialne są wieczne” – 2 Kor. 4:18.]

Z ledwością potrafimy wystarczająco dobitnie wyrazić fakt, że wszystkie obietnice, jakie były kiedykolwiek w poprzednich wiekach uczynione Żydom, odnosiły się wyłącznie do cielesnych ludzi – czyli do cielesnego życia, powodzenia i błogostawieństwa. Pierwsza oferta czegoś duchowego została przedstawiona przez Jezusa tym, którzy wierzą w Niego podczas Wieku Ewangelii. Mają oni obiecanie, że w zmartwychwstaniu staną się istotami duchowymi – „To, co się narodziło z Ducha, duchem jest”. Zauważcie jednak, że chociaż obietnica duchowej egzystencji, zamiast ludzkiej, jest dla wszystkich wierzących, to istnieje jeszcze wyższa obietnica dla niektórych spośród nich, czyli nieśmiertelność. Zachodzi istotna różnica między życiem wiecznym a życiem nieśmiertelnym; pierwsze odznacza się nieprzerwaną egzystencją, która może zależeć od pewnych warunków, jak w przypadku aniołów czy człowieka. Gdyby Adam zachował pierwotny stan bezgrzesznej doskonałości, żyłby wiecznie; aniołowie, jakkolwiek posiadają naturę wyższą od ludzkiej, mają życie podtrzymywane na tych samych warunkach – posłuszeństwa; a niektórzy z nich, „ci aniołowie, którzy nie zachowali swego pierwszego stanu” czystości i bezgrzeszności („diabeł i jego aniołowie”), zostaną zgładzeni – życie będzie im zabrane.

Wówczas będzie widać, że stworzenia Boże mogą się cieszyć życiem wiecznym zarówno na poziomie cielesnym, jak i duchowym, i że warunkiem, na mocy którego ta radość będzie możliwa, jest wieczne posłuszeństwo względem autora i źródła życia – względem Boga.

To wieczne życie jest zagwarantowane dla wszystkich stworzeń, które żyją zgodnie z Bożą wolą. W związku z tym światu potrzebny był zarówno Odkupiciel, aby zapłacić za nich cenę za grzech – śmierć, jak i Odnowiciel, aby przywieść ich z powrotem do stanu doskonałości, jakim cieszył się Adam, i w którym było możliwe okazanie doskonałego posłuszeństwa Bożej woli, ale zdolność do posłuszeństwa została utracona na skutek grzechu.

Zwróćmy teraz uwagę na różnicę między życiem wiecznym a życiem nieśmiertelnym. Życie nieśmiertelne jest wieczne, ale ponadto – jest to życie, które nie może ustać w żadnych okolicznościach; to życiowa siła tkwiąca w tym, kto ją posiada, niezależna od jedzenia albo innych warunków, jak to ma miejsce w przypadku każdej innej formy życia – czy to aniołów, czy ludzi. „Wszyscy jedli chleb anielski” – Ps. 78:25 (NB). „Z każdego drzewa sadu jeść będziesz” – 1 Moj. 2:16. Słowem, jak to już zostało wyrażone w wersetach, jest to „życie samo w sobie”, bycie

źródłem życia – w sensie udzielania życia innym.

Mając taką, jak wierzymy, biblijną definicję nieśmiertelności, kto choćby przez moment dziwiłby się, że pierwotnie posiadał ją tylko Bóg Ojciec – „król wieków, nieśmiertelny, niewidzialny, sam mądry Bóg”, „który sam ma nieśmiertelność” (1 Tym. 1:17, 6:16), albo że w stosownym czasie została ona przekazana naszemu Panu, Jezusowi, jak czytamy: „Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie [nieśmiertelny], tak dał i Synowi, aby miał żywot w samym sobie” [Jana 5:26]? Zanim Jezus „przyjął kształt [naturę i życie] niewolnika” i został „postawą znaleziony jako człowiek”, był – jak rozumiemy naukę Pisma Świętego – istotą duchową, to znaczy w duchowym, a nie ludzkim ciele. Był On najprzedniejszym ze wszystkich Bożych stworzeń – „początkiem stworzenia Bożego” (Obj. 3:14). Ale – żeby to dobrze rozumieć – wtedy nie posiadał nieśmiertelności, chociaż tak jak aniołowie i wszystkie inteligentne istoty, żyjące w posłuszeństwie względem Stwórcy, miał zapewnione życie wieczne tak długo, jak długo był posłuszny.

Życie to, które zgodnie z Boskim planem miał prawo posiadać, zapragnął oddać jako okup za nas. Ale jak miał to zrobić? Gdyby umarł jako istota duchowa, nie uczyniłby dla nas ludzi w ogóle niczego dobrego. To ludzka, a nie duchowa istota została skazana na śmierć i Boskie prawo „oko za oko” i „życie za życie” domagało się ludzkiej ofiary za grzesznych ludzi. Nie, nawet gdyby umarło dziesięć tysięcy duchowych istot, nigdy nie mogłyby one odkupić rodzaju ludzkiego, tak jak dziesięć tysięcy „wołów i kozłów nigdy nie może zgładzić grzechu” (Żyd. 10:4). Ani wyższy, ani niższy stan istot nie mógł być odkupieniem; dla odkupienia rodzaju ludzkiego potrzebny był człowiek. Dlatego ta duchowa istota zmieniła swój stan egzystencji z duchowego na ziemski i na ziemi była znana jako Jezus. To nie była śmierć duchowej istoty, lecz przemiana życia z wyższego na niższy poziom bytu – doskonały poziom bytu, który Adam utracił wskutek grzechu.*

Karą za grzech Adama była śmierć (wieczna) i kiedy Jezus zajął jego miejsce, to On stał się przedmiotem tej kary – wiecznej śmierci. Aby dokonać odkupienia, Jezus, jako człowiek, musiał zatem na zawsze oddać tę ludzką egzystencję. Nastąpiło to w czasie Jego chrztu; w akcie tym była pokazana Jego śmierć. Jednak po oddaniu, czyli poświęceniu, swego życia na okup Pan przez trzy i pół roku rzeczywiście je oddawał – spędzając je w służbie dla innych i ostatecznie kończąc je na krzyżu. Gdy Jezus ofiarował siebie samego na śmierć (w chrzcie), otrzymał spłodzenie z ducha do nowego życia – życia boskiego, nieśmiertelnego; w swoim zmartwychwstaniu został zrodzony do nowej natury i życia, w duchowym ciele, i nigdy więcej nie otrzymał ludzkiej, którą oddał „na okup za wielu”. W tym wszystkim jest On wzorem albo przewodnikiem dla całego „małego stadka”, które ofiarowuje i poświęca ludzką naturę, a „staje się uczestnikiem boskiej”.

Tak to „Chrystus umarł za nas według Pism”; „aleś mi ciało sposobił” „na ucierpienie śmierci” itp. i „postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, posłuszny będąc aż do śmierci, a to śmierci

krzyżowej” [Filip. 2:8]. W ten sposób umarł On za ludzkość jako człowiek, czyli jak to wyraża Paweł: „Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych” – 1 Kor. 15:21. Umarł jako [człowiek] „sprawiedliwy za niesprawiedliwych [ludzi], aby nas przywiódł do Boga” – 1 Piotra 3:18. Zauważmy też, że tym, co oddane zostało za życie świata, było życie Jezusa (człowieka): „Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyli, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu” (życie wielu) – Mar. 10:45 (NB). Zauważmy następnie, że życie, które Jezus oddał, było całym życiem, jakie posiadał – to było Jego życie. W przypowieści o skarbie ukrytym w roli (Mat. 13:44) „podobne jest królestwo niebieskie skarbowi skrytemu w roli [‘rolą jest świat’, a Oblubienica Chrystusa – ukrytym skarbem], który znalazłszy człowiek [Jezus] skrył, i od radości, którą miał z niego, odchodzi, i wszystko, co ma, sprzedaje, i kupuje onę rolę”. Jezus oddał wszystko, co miał, a więc i ci, co chcą być Jego współdziedzicami, muszą pójść Jego śladami i ofiarować ziemskie życie.

Dalej, skoro nieśmiertelna istota nie może umrzeć, wydaje się jasne, że Jezus nie posiadał nieśmiertelności, gdy umierał. Dla istoty nieśmiertelnej byłoby niemożliwe cierpieć ból albo umrzeć. Ale Jezus zapewnia nas, że „jak bowiem Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, by miał żywot sam w sobie” [Jana 5:26 NB].* Kiedy mu on został dany? Paweł stwierdza, że po Jego śmierci – w zmartwychwstaniu. Posłuchajmy go: „Chrystus Jezus, który, będąc w kształcie Bożym [istotą duchową], nie poczytał sobie tego za drapiestwo równym być Bogu [mówić o sobie jako o członku Bożej rodziny – synu Bożym – Jana 10:35-36], ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom. I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też [z powodu Jego posłuszeństwa – śmierci na krzyżu itd.] Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszystkie imię, aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiach i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią [tych, którzy są w grobach, umarłych], a wszelki język aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca” – Filip. 2:6-11. „Aby wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca” – Jana 5:23.

Z tego i innych wersetów wydaje się oczywiste, że chociaż Jezus zajmował bardzo wysoką pozycję w duchowym świecie, zanim przyjął naturę i postać ludzką, to pozycja, jaką zajmuje, odkąd wstąpił na wysokość, jest znacznie wyższa – „Bóg nader go wywyższył” itp., a słowo „dlatego” użyte (w związku z tym) przez Pawła jasno pokazuje, że to wysokie wyniesienie było nagrodą za samoofiary i posłuszeństwo aż do śmierci. To wzniosłe wywyższenie składało się po części z chwalebnej mocy, która będzie w pełni zmanifestowana i wykorzystana podczas Wieku Tysiąclecia. Czy ktoś może wszakże wątpić, że jednym z głównych elementów tego wywyższenia była nieśmiertelność, dotąd posiadana jedynie przez „Króla królów i Pana panów, jedynego mądrego Boga”?

Ów Wszechmocny – JHWH – przyjął naszego Pana, doskonałego, którego życie i śmierć były jednym

wielkim wyrazem miłości do Boga i do ludzi, obdarzając Go identycznym życiem, a także taką samą chwałą i mocą, jakie On sam posiada, co miało oznaczać, że Jezus stał się Synem Boga, z mocą (wyższą niż miał poprzednio), i uczestnikiem boskiej natury. Jakże pasuje również to, że ten, którego pracą ma być przywrócenie rodzaju ludzkiego znowu do doskonałości ziemskiego istnienia, będzie źródłem życia!

Każde działanie powinno mieć przyczynę; gdy Jezus przyszedł na świat i umarł za nasze grzechy, to było to skutkiem jednej lub wielu przyczyn. Tak też i u Pawła zauważamy, że nawołując Kościół do samo-ofiary, wskazuje na nagrodę naszego wysokiego powołania jako pobudkę i zachętę do energii i wytrwałości; odwołuje się do Jezusa jako przykładu dla nas, mówiąc: „Przetoż uważajcie, jaki jest ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie – patrząc na Jezusa, wodza i dokończyciela wiary, który dla wystawionej sobie radości, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i usiadł na prawicy stolicy Bożej” – Żyd. 12:2-3.

Radość wystawiona przed naszym Panem była trojaka: po pierwsze, że mógł odkupić rodzaj ludzki z grzechu i śmierci oraz odnowić go do doskonałości istnienia; po drugie, w nagrodę za wiarę w obietnice Boga oraz posłuszeństwo Jego woli miał On być wywyższony do zajęcia miejsca (głównego miejsca) po prawicy majestatu oraz osiąść wrodzone życie („życie samo w sobie”) na boskim poziomie, czyli nieśmiertelność; po trzecie, mógł On podnieść niektórych z rodzaju ludzkiego na wyższy poziom bytu – poziom duchowy. Dla nich będzie On zarówno Odkupicielem z śmierci, jak i przywódcą – dla tych wszystkich, którzy w Niego uwierzyli; „dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi” – Jana 1:12. Mogą się oni również stać uczestnikami boskiej natury (2 Piotra 1:4), być połączeni z Nim jako Jego Oblubienica, stać się dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Nim (Rzym. 8:17). Ale w jaki sposób mogą oni w ogóle zostać uznani za godnych wywyższenia do takiej pozycji chwały i czci, tuż obok tego, który jest wyrażeniem istności osoby Ojca? Przez kroczenie Jego śladami; On stał się przewodnikiem dla „małego stadka” wierzących, którzy po odkupieniu ich Jego ofiarą, naśladowując Jego przykład – oddając ludzkie życie, wolę, ambicję itd. oraz chodząc zgodnie z prawem ducha – powinni zostać uznani za godnych bycia Jego Oblubienicą. Oni cierpią z Nim, aby mogli być też (z Nim) uwielbieni (Rzym. 8:17). Tak, to była część Jego misji, a więc i część Jego radości – przywieść niektórych spośród ludzkiej rodziny do boskiej natury. Dlatego czytamy: „Albowiem należało na tego [Boga], dla którego jest wszystko i przez którego jest wszystko, aby wiele synów do chwały przywiodząc, wodza zbawienia ich [Jezusa] przez ucierpienie doskonałym uczynił” – Żyd. 2:10. Jezus musiał przejść przez dotkliwie próby, aby udowodnić swoje posłuszeństwo względem woli Ojca, zanim został Mu powierzony wysoki zaszczyt chwały i nieśmiertelności. Wyszedł z tych prób zwycięsko – udowodnił swoją doskonałość przez posłuszeństwo aż do śmierci. Był doświadczany, ale nie znaleziono w Nim niedostatków; „doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” [Żyd. 4:15], zdobył nagrodę wysokiego powołania – radość przed Nim wystawioną.

W momencie zmartwychwstania Jezusa dochodzimy do takiego punktu czasowego, gdy dwie istoty posiadają nieśmiertelność – Ojciec i Syn. Teraz dowiadujemy się, że ten przymiot nieśmiertelności jest obiecany także Oblubienicy Chrystusowej. Kto zatem stanowić będzie Oblubienicę? Jezus mówi nam: „Wielu jest powołanych, a mało wybranych”. Paweł ocenia, że wielu biegnie, ale niewielu tak, by zdobyć nagrodę wysokiego powołania; zaś Jezus zapewnia, że „Małe Stado” to ci, którzy tak biegną, iż „upodobało się Ojcu dać [im] królestwo”. A więc nie wszyscy wierzący, ani nawet nie ich większość, lecz „małe stadko”, które zwycięży świat, stanowić będzie Oblubienicę – „małżonkę Barankową”. „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej” – Obj. 3:21.

Dostrzeżliśmy już to, że gdy Kościół Wieku Ewangelii będzie już w pełni ukształtowany, składać się będzie z dwóch klas. Te dwie klasy obejmować będą wszystkich, którzy uwierzyli w Jezusa, jako tego, kto poniósł nasze grzechy, i poświęcili się Jemu na służbę – wszystkich, którzy podczas Wieku Ewangelii poprzez Słowo zostali spłodzeni z ducha do nowości żywota, z wyjątkiem tych niewielu, o których Jezus, Jan i Paweł mówią, że zgrzeszyli przeciwko duchowi świętemu, a za grzech ten nie ma przebaczenia. W Żyd. 6:4-6 Paweł tak określa popełniających ten grzech: „Którzy są raz oświeceni i skosztowali daru niebieskiego, i uczestnikami się stali Ducha Świętego [tj. zostali spłodzeni z ducha świętego], skosztowali też dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie, jako ci, którzy sobie znowu krzyżują Syna Bożego i jawnie go sromocą (...) podeptawszy go i krew przymierza, przez którą byli poświęceni, mając za pospolitą oraz lżąc Ducha łaski” (Żyd. 10:29). Słowem, są oni otwartymi, świadomymi odstępcami (nie słabymi, upadającymi chrześcijanami, których miłość oziębła na jakiś czas wskutek kontaktu z zimnym światem). Owi odstępcy umrą wtórą śmiercią, ale wszyscy inni z Kościoła, będąc spłodzonymi z ducha, w odpowiednim czasie, w zmartwychwstaniu, narodzą się z ducha do duchowego stanu – w duchowych ciałach. Jest jednak wielu, którzy – choć byli wierzącymi – nie trwają we wzrastaniu w Chrystusa, lecz pozostają dziećmi, a w związku z tym są za słabi, aby zwyciężyć świat. Są oni przywiązani do światowych zwyczajów, przedsięwzięć, zarabiania pieniędzy, przyjemności tego życia, światowych szczytów itd., i nie podążają za „wodzem ich zbawienia” po „wąskiej drodze”; tacy muszą przechodzić srogie doświadczenia i ćwiczenia, zanim ich cielesna natura zostanie pokonana; muszą oni przejść przez czas ucisku – i być „oddani szatanowi [złu] na zatracenie ciała, żeby duch [nowa natura] był zachowany w on dzień Pana Jezusa” [1 Kor. 5:5].

Tę klasę tworzy większość spośród chrześcijańskiego kościoła – wielki lud tych, „którzy przyszli [do duchowego stanu] z [poprzez] ucisku wielkiego i omyli szaty swoje, i wybielili je we krwi Barankowej” – Obj. 7:14. Ci nieliczni, „małe stadko”, otrzymają nagrodę, do ubiegania się o którą wszyscy zostali wezwani. Nagrodą naszego wysokiego powołania jest stanie się „dziedzicami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi”. Gdzie indziej wyrażone jest to tak, że jesteśmy tymi, którzy „szukają chwały, czci i nieśmiertelności” – Rzym. 2:7. Gdybyśmy chcieli uświadomić sobie

ogrom tej nagrody, to pomyślmy, że jest to ta sama nagroda, o którą ubiegał się Jezus; ta sama radość, jaka została wystawiona przed Nim – Chwała, Cześć i Nieśmiertelność. On był wywyższony, a teraz wielu z powołanych, by dzielić z Nim cześć i chwałę Jego wywyższenia, ci nieliczni, którzy zostali wybrani, czynią swe powołanie i wybranie pewnym, krocząc „wąską drogą” – „drogą, jaką kroczył ich wódz”. Powtórzmy – tylko nieliczni zdobędą nagrodę, o którą staramy się wszyscy – chwałę, cześć i nieśmiertelność. „Jeśliśmy tedy z Chrystusem umarli [dla cielesnej natury], wierzymy, iż też z nim żyć będziemy” – Rzym. 6:8. Jak Jezus powiedział: „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego” – Obj. 3:21.

Ci zwycięzcy, którzy nie oddają czci symbolicznej bestii albo obrazowi (Obj. 20:4), mają udział w pierwszym zmartwychwstaniu, którego pierwiastkiem był Jezus: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma [ponieważ są nieśmiertelni], ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat” – Obj. 20:6.

Oto zatem warunki, które musimy spełnić, aby móc otrzymać w darze od Boga najwyższe stanowisko. Nie powinniśmy też być zaskoczeni, że droga, która wiedzie do życia, jest wąska, gdy uzmysłowimy sobie wspaniałość żywota, do którego ona prowadzi. Masy kościelne, jak się przekonaliśmy, nie podążają wąską ścieżką i w rezultacie nie zdobędą nagrody wysokiego powołania. Chociaż są spłodzone z ducha, próbują kroczyć pośrednią drogą i zyskiwać zarówno przychylność Boga, jak i przychylność świata, zapominając, że „przyjaźń tego świata jest nieprzyjaźnią Bożą” i że ci, którzy biegną po nagrodę, otrzymali takie pouczenia jak: „Nie miłujcie świata”, „Nie przyjmujcie chwały jedni od drugich, lecz chwałę, która jest od samego Boga”.

Ci, którzy, jak widzieliśmy, „umiłowali ten świat”, są karani i oczyszczani przez ogień ucisku, aby w końcu osiągnąć niebiański, duchowy stan. Będą mieć życie wieczne, jak mają je aniołowie, ale utracą nagrodę nieśmiertelności. Mają oni służyć Bogu w świątyni i stać przed tronem, trzymając w swych rękach palmy (Obj. 7:9-17); a choć będzie to chwalebne stanowisko, to jednak nie tak samo chwalebne jak stanowisko członków „małego stadka”, którzy mają być królami i kapłanami u Boga, siedząc wraz z Jezusem na Jego tronie jako Jego Oblubienica i grono dziedziców oraz będąc ukoronowani z Nim nieśmiertelnością, boskim życiem.

Gdy winy i grzechy naszego rodzaju zostaną odkupione i umorzone, przywrócona zostanie równowaga tych wszystkich, którzy obecnie podążają szeroką drogą wiodącą do śmierci. Jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy znaleźli się na szerokiej drodze i zostali pochłonięci przez śmierć, tak przez posłuszeństwo jednego (Chrystusa) wszyscy uzyskają przebaczenie i zostaną przywrócenie do życia. Ale przywrócenie do „pierwszego stanu swego” – pierwotnej

doskonałości – ludzie nie będą mieć życia w tym samym sensie, jak posiadać je będzie Boża rodzina. Ich życie nie będzie życiem samym w sobie, lecz życiem uzupełnianym. Niewątpliwie odrodzony rodzaj będzie żyć wiecznie. Bóg będzie dostarczał środków podtrzymujących życie tak długo, jak długo będą posłuszni, a to będzie trwało, jak mamy powiedziane, wiecznie. Z pewnością ich obecne doświadczenia związane z grzechem będą przynosić błogosławieństwo przez całą wieczność.

Słowa: nieskazitelny, nieskazitelność, nieśmiertelny i nieśmiertelność są tłumaczeniami greckich słów: atanasia, aftarsia i aftartos. (Słowa te mają takie samo znaczenie, a mianowicie: „niepodatny na zepsucie, rozkład, śmierć”, „posiadający nieograniczoną egzystencję” – Webster.) W Piśmie Świętym występują one wszystkie jedynie osiemnaście razy i zawsze są używane w odniesieniu do Boga lub świętych, nigdy zaś w żaden sposób nie odnoszą się do aniołów, ludzi lub stworzeń niższego rzędu.

Mając na uwadze ten „wieniec żywota, który nie więdnie” oraz cześć i chwałę z nim związaną, kto powie, że nasz wszechmądry Ojciec uczynił tę wąską drogę zbyt trudną? Jej trudności będą działać jak zasada oddzielania w celu odłączenia i wyodrębnienia „ludu szczególnego”, „małego stadka”, mającego być „dziedzicami królestwa”, „dziedzicami chwały”, dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, naszym Panem – jeśli będzie tak, że cierpimy (śmierć) z Nim.

Jeśli w znoju posuwamy się wzwyż wąską drogą, to aniołowie patrzą zadziwieni na wspaniałość planu, który jest w stanie nie tylko wyratować upadły rodzaj od śmierci, ale też zmanifestować „ono nader obfite bogactwo łaski Bożej i dobrotliwości przeciwko nam w Chrystusie Jezusie” (Efez. 2:7). W nadchodzących wiekach będzie to jeszcze bardziej widoczne. Tak, gdy plan był najpierw przepowiedziany przez proroków, aniołowie pragnęli wejrzeć weń i poznać to, co dotyczy czasu i sposobu, w jaki się to wypełni (zob. 1 Piotra 1:12), a „niezliczone zastępy aniołów” wciąż obserwują nasz postęp oraz chętnie stają się „duchami usługującymi” „posyłanymi na posługę dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają” (Żyd. 1:14), zaś wkrótce będą nad nimi panować, bo czyż „nie wiecie, iż anioły sądzić [nad nimi panować] będziemy?” (1 Kor. 6:3). Także Ojciec, który powołał nas wysokim powołaniem, patrzy na nas z pełną miłości sympatią i pragnie, abyśmy przez sprostanie wymaganiom uczynili nasze powołanie i wybranie pewnym. Jest jeszcze ktoś, kto spogląda na nas ze szczególnym zainteresowaniem: Ten, co nas odkupił od śmierci swoją własną kosztowną krwią i zaprosił nas, abyśmy się stali Jego Oblubienicą i współdziedzicami. Skoro umiłował nas On taką miłością, jak jeszcze byliśmy grzesznikami, to oceńcie Jego miłość teraz, gdy jesteśmy Jego narzeczoną. On wie wszystko o wąskiej drodze – był wypróbowany pod każdym względem tak jak my i nie uległ, a teraz stoi gotowy, by przyjść nam z pomocą i wzmocnić nas, gdy Go potrzebujemy i prosimy o wsparcie.

Patrząc na to wszystko, drodzy bracia i siostry, „przystąpmyż tedy z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego” [Żyd. 4:16], bowiem toczymy dobry bój wiary (wojnę natury nowej ze starą) i uchwyciliśmy się żywota wiecznego.

SZEROKA DROGA NA ZATRACENIE

Droga ta jest tak stroma, że gdy raz na dobre zaczniemy nią iść, to wydaje się prawie niemożliwe, by powstrzymać ten pęd na oślep ku jej kresowi. Sześć tysięcy lat temu Adam (a w nim my jako rodzaj ludzkich) zostaliśmy wypędzeni z ogrodu Eden z powodu grzechu i skazani na zagładę; Boskie prawo głosiło, że każde stworzenie, które nie będzie żyć w harmonii z nim, nie będzie żyć w ogóle. „Dusza [istota], która grzeszy, ta umrze” - Ezech. 18:4. I tak Bóg odegnał nas od dających życie drzew Edenu, mówiąc: „Umierając umrzesz”. Jako grzesznik skazany na zniszczenie nasz ojciec Adam wyruszył tą „szeroką drogą”, która doń prowadzi. Wolno podążał tym szlakiem; nie spieszył się do jego końca przez dziewięćset trzydzieści lat. Gdy lata mijały, a droga stawała się coraz bardziej wyślizgana, rodzaj ludzki zdążał coraz szybciej ku zniszczeniu. Z każdym dniem droga stawała się coraz bardziej gładka, zabłocona i śliska od grzechu i rozmaitych „mazideł” zwiększających pęd ludzi w kierunku śmierci, wykorzystywanych przez „tego, który ma władzę śmierci, to jest diabła” (Żyd. 2:14). Nie tylko droga staje się coraz bardziej śliska; również rodzaj ludzki traci codziennie zdolność do opierania się, tak że obecnie średnia wieku ludzi wynosi około trzydzieści lat [USA 1881 r. - przyp. tłum.]. Dochodzimy do końca tej szerokiej drogi o dziewięćset lat szybciej, niż było to w przypadku człowieka doskonałego. W istocie nasz gatunek stał się tak słaby i zdegradowany, że jego żałosny stan dobrze oddaje powiedzenie: „skłonny do grzechu jak iskra do strzelania w górę” [zob. Ijoba 5:7]. I tak, gdy rozejrzemy się dookoła, możemy czuć zarówno litość, jak i odrazę dla morderców, rozpustników, złodziei, kłamców i pijaków. Czujemy odrazę dla grzechu, a litość dla biednych współbliźnich, tak zepsutych, że się nie kontrolują, ale Bóg kocha także ich i lituje się nad nimi; i dlatego uczynił zabezpieczenie (jak inne wersety nam pokazują), na mocy którego Chrystus umarł za nich i odkupił wszystkich na tej szerokiej drodze, a w odpowiednim czasie przywróci ich do ich pierwszego (Adamowego) stanu. Lecz my, którzy dostrzegamy „wąską drogę”, podążajmy nią, aby w ten sposób być przygotowanymi i dopuszczonymi do uczestniczenia w dziele naprawiania wszystkich rzeczy.

=====

— Wrzesień 1881 —



Jeżeli zauważyłeś błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.